Nr. 206. Lwów. — Sobota dnia 7 września Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 cent.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą wyłącznie się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Należytość za prenumeratę przesyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach rekom. dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscowej prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś Reginy panny. Jutro: F 13 po Św. N. M. P. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca m 5 g 32, Zachód „ 6 „ 22 | Długość dnia g 12 m 0, Ubyło dnia 4 min

Przegląd polityczny.

Lwów 6 września.

Ze zbliżającym się terminem otwarcia sejmu sprawa ugrupowania się w nim stronnictw zajmuje bardzo nasze dzienniki, a niektóre rozgatunkowały już szczegółowo naszych nowych posłów i obliczyły wiele będziemy mieli klubów i klubików, grup i grupek, i wiele każda z nich liczyć będzie posłów. Niedaleka przyszłość pokaże, czy trafnym był ten rachunek parlamentarnego prawdopodobieństwa, a prawdziwie nie warto dziś łamać sobie głowy, czy ten lub ów poseł zasiądzie w prawym środku albo na prawicy, czy też zabierze miejsce po lewej lub lewicy. Owóż ta właśnie „lewica przyszłości" najmocniej zajmuje nasze, a nawet niektóre wiedeńskie dzienniki, bo właśnie rozpisała o tem szerzej *Neue Freie Presse*, każąc sobie donieść z Krakowa, iż odbył się tam zjazd członków przyszłego „klubu demokratycznego," a na nim po uchwale obrania dr. Asnyka prezesem tego klubu, zastanawiano się nad programem prac klubowych i omawiano go nawet w drobnych szczegółach, postanawiając wystąpić przeciw wydawnictwu książek szkolnych przez Zakład Ossolińskich.

Dziś *Nowa Reforma* zaprzecza stanowczo temu doniesieniu *N. Fr. Pressy* i nazywa je od początku do końca z palca wyssanem. Nam wystarcza to zupełnie, bo przecie *N. Reforma* a jakiś „klub demokratyczny" to jedno i to samo.

Z chwilą rozpoczęcia się nowej kampanji gorzelnianej poczęły się odzywać głosy, żądające rewizji i zmiany nowej ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Głosy te znachodziły poparcie w pewnych częściach dziennikarstwa, a *N. Fr. Presse* i *Pester Lloyd* zapowiadały urzędzie, iż ministerjum skarbu obu połów monarchji jest usposobione celem usunięcia wielu uciążliwych postanowień z nowej ustawy, uchylenia ułatwień przyznanych denaturowanemu spirytusowi i zniesienia odmiennego rozdziału kontyngentu.

Przeciw tym doniesieniom wystąpiły półurzędowe dzienniki Austrji i Węgier, a tak *Stara Presse* jak *Budapester Corr.* stanowczo zaprzeczają, jakoby oba rządy uznały konieczność zmieniania świeżo dopiero wprowadzonej ustawy i nad tą sprawą już z sobą rokowały. *Presse* twierdzi nawet, że dotychczasowe doniesienia wcale nie wykazały potrzeby doraźnego zmieniania ustawy, i że dopiero dłuższa praktyka potrafi wydobyć na jaw braki i usterki, któreby uchylić wypadało. Dziś, po zaledwie rocznem wykonywaniu, byłoby to przedwczesnem, a konieczności zreformowania nowej ustawy bynajmniej nie dowodzą odosobnione głosy niezadowolnionych, gdyż nawet sami producenci nie są wcale z sobą zgodni, jakby ustawę zmienić należało. I tak, kiedy galicyjscy producenci wyraźnie oświadczyli się w memorjale do krakowskiego Towarzystwa rolniczego za zmniejszeniem kontyngentu, to przeciwnie producenci czescy przez swoje stowarzyszenie sprzeciwiają się temu zmniejszeniu.

Rzeczą to zwykłą, iż każda nowa ustawa, zanim zżyje się i zespoli z ekonomicznymi stosunkami kraju, musi wywoływać niezadowolnienie a dalej chęć nowych zmian. To samo przejawiło się w Niemczech po wprowadzeniu nowej ustawy spirytusowej. I tam krytykowano nader ostro nową ustawę, wykazywano jej rzekome braki i wątpiono zgoła, czy wyjdzie ona na korzyść skarbu państwa. Żądaniom zmienienia nowej ustawy oparł się jednak rząd, a rezultat przyszłości okazał, iż miał on zupełną słuszność, nie idąc za dorywczymi i pessymistycznymi głosami krytykujących. Tą samą drogą — jak sądzi *Presse* — pójdzie również nasz rząd i rząd węgierski, a to wcale nie wyklucza, iż dziś już zbierają się skrzętnie daty, mogące wykazać potrzebę zmienienia lub odmiennego sformułowania niektórych postanowień nowej ustawy, albo też uchylenia takich jej zarządzeń, które bez pożytku dla skarbu państwa zbytnio dolegają producentom. Na to potrzeba wszakże dłuższego czasu, rozleglejszych badań, szerszej praktyki. *Budapester Corr.*, potwierdza także to samo, dodaje, że najlepszem będzie przeszkodzić nadużyciom z denaturowanym spirytusem, a nawet, gdyby się to nie udało, znieść uwolnienie tego spirytusu od opłaty podatkowej. W sprawie tej wziął już inicjatywę austrjacki minister skarbu i przesłał węgierskiemu koledze nagromadzony w tej sprawie materjał.

Teraźniejszy gabinet francuski dźwiga na swych barkach najcięższe i ciężkie zarzuty, których osądzać na szczęście nie potrzebujemy; dla polskiej publiczności dość wiedzieć, że — o ile rzecz dotyczy zwykłej moralności — w dziejach III. rzeczypospolitej wszystkie rządzące Francją stronnictwa wzajemnie odsądzają się od czci i wiary. Widać, że jedni są warci drugich, a drudzy dwudziestu bez dwóch. To jednak jest faktem, że gabinet Tirarda-Constansa stał się u temu położeniem. Bez najmniejszej zmiany powtarza teraz wszystko to, co dwanaście lat temu (w r. 1877) robiło ministerjum księcia Broglie'go dla zapewnienia przy ówczesnych wyborach zwycięstwa stronnikom prezydenta, zamierzonego 16 maja 1877 r., — to znaczy stronnikom legitymizmu, orleanizmu i bonapartyzmu. I tak: p. Constans rozesłał prefektom i wszystkim innym politycznym władzom w departamentach takie same tajne instrukcje, jakie w r. 1877 wydał ówczesny urzędnik minister spraw wewnętrznych, minister republikański, chociaż duszą i ciałem oddany bonapartyzmowi. Teraz jest mowa o proklamacji prezydenta Carnota do narodu, znowu na wzór odezwy, z jaką wystąpił do narodu w wrześniu r. 1877 marszałek Mac-Mahon, ówczesny prezydent. Pamiętamy dobrze, jaki wpływ wywarł ten manifest na wyborców. Całkiem pokazał on się niepomyślnym dla rządu i wszelkiej nieprzyjaznej mu opozycji. Przez duch rzeczypospolitej, który jawnie stał przeciw ministerjum, znalazł się skutkiem rezultat wyborów w wielce drażliwem położeniu. Zwycięstwo przeciwników ministerjum dnia 16 go maja stało się zwycięstwem nad autorem fatalnego manifestu.

Wprawdzie marszałek Mac-Mahon zdołał na swem wysokiem stanowisku utrzymać się jeszcze około półtora roku, ale koniec końców musiał ustąpić, bo go do tego zmuszono.

W razie zwycięstwa przy teraźniejszych wyborach stronnictwo rewizji konstytucji, ten sam los niechybnie spotkać musi i p. Carnota, ponieważ w odezwie swej nie jest w stanie ominąć kwestji rewizji i musi się przeciw niej wypowiedzieć. Klęska ministerjum i republikanów parlamentarnych stanie się przeto jego klęską osobistą, gdy by zaś prezydent rzeczypospolitej powstrzymał się od wszelkiego udziału w walce wyborczej, miałby po swej stronie zupełną swobodę działania i możność utworzenia ministerjum z większości nowej izby deputowanych. Dzięki powodzeniu wystawy paryskiej i powściągliwemu postępowaniu, p. Carnot jest dziś wielce popularny, więc ministerjum Tirarda, a bardziej jeszcze oportuniści naturalnie nie wzdrygają się przed korzystaniem z tej popularności, gdyż sami przez się nie mogą liczyć na życzliwość wyborców, nawet należących do obozu republikańskiego. Skoro jednak oportuniści coraz częściej otrzymują słuszną naganę, po co ją p. Carnot ma brać na swoję głowę?

Jeśli jednak ulegając naciskowi stronnictwa, które wyniosło go na prezydenta, p. Carnot wyda manifest, wówczas już szefowie wszystkich stronnictw wypowiedzą publicznie swe słowo, oprócz jednego księcia Wiktora Napoleona, który jest głową bonapartystów i pretendentem do cesarskiej korony. Oświadczył on jednemu z redaktorów *Figara*, że „żadnych manifestów wydawać nie będzie, albowiem program jego jest znany, a streszcza się on w jednym wyrazie: cesarstwo! Zbliżające się wybory nie przyniosą zwycięztwa żadnemu stronnictwu, one orzekną o idei, o rewizji konstytucji. Sprawa rewizji musi zatryumfować, a wówczas nie parlament, ani wodzowie stronnictw, lecz konstytuanta weźmie rzecz w swe ręce i znowu będzie musiała odwołać się do woli narodu, który wyrzeka ostatnie słowo i wtedy to dopiero można będzie mówić o uspokojeniu. Najkorzystniejszym się wydaje zmienienie zbliżających się wyborów jest szczególnie ważne. Można powiedzieć, że nadchodzi stanowcze głosowanie. Zarządzone przez konstytuantę powszechne głosowanie będzie prawdziwym plebiscytem, który orzeknie o formie rządu. Trojako może wypaść ten wyrok; naród powie, że chce: republiki, królestwa, albo cesarstwa. Otóż mniemam, że będzie głosował za cesarstwem. Królestwo pod białym sztandarem skonało razem ze śmiercią Chamborda i odtąd należy jeno do wspomnień, a republika, jako forma rządu oparta wyłącznie na większości parlamentarnej, nie może się zgodzić na *suffrage universel*. W obec tego zostaje tylko cesarstwo, jako jedynie praktyczna forma rządu, realizująca żądania demokracji, tej jedynej potęgi, bez której żadna potęga nie jest we Francji możliwa".

Tak mówi ks. Wiktor Napoleon. Podnieśmy jego słowa dla tego, że z nich widzimy, iż teorja o większości parlamentarnej, jako o jedynej uprawnionej do rządów sile, zbankrutowała w opinji niektórych stronnictw radykalnych.

Greccy szowiniści chcieliby koniecznie zmusić rząd grecki do czynnej akcji w sprawie kreteńskiej. Kilkakrotnie już urządzali oni hałaśliwe demonstracje uliczne w tym celu, a ostatnio dnia wyprawili znów owację na cześć Delyannisa, naczelnika parlamentarnej opozycji greckiej. Delyannis jest oddawna współzawodnikiem teraźniejszego greckiego prezydenta ministrów Trikupisa, i walczy zawsze przeciw każdemu rządowi, na którego czele sam nie stoi. To też i teraz walczy przeciw gabinetowi Trikupisa, oskarżając go o to, że nie ma odwagi czynnie wmieszać się w sprawy kreteńskie.

Tem zyskał sobie sympatje pospólstwa i ono wyprawiło mu owację, która tylko dla tego przeszła spokojnie, że policja i żandarmerja trzymały się na uboczu.

Delyannis wracał z Patrasu do Aten. Na wszystkich stacjach, przez które przejeżdżał, witały go wielkie tłumy ludu i wznosiły okrzyki na cześć jego, opozycji i Krety. Wśród tych okrzyków dojechał Delyannis do Aten. Przed głównym dworcem niemożliwie się było pomieścić, przeto wysiadł na dworcu peloponeskim, za miastem. I tu jednak zebrał się liczny tłum, zasilony wkrótce rzeszami zebranemi przed głównym dworcem i urósł do kilkunastu tysięcy. Cały ten tłum odprowadził Delyannisa do pomieszkania. Na czele idąca kapela grała marsza greckiego, za nią postępowało kilkanaście towarzystw robotniczych z sztandarami, a za niemi gromada Kreteńczyków z wielką czarną chorągwią, na której czerwonemi literami wypisane było słowo „Kreta." Prócz tego kilkaset ludzi niosło pochodnie i różnokolorowe latarnie. Przez całą drogę wznosiły tłumy okrzyki na cześć Krety, opozycji i Delyannisa. Przybywszy do mieszkania, wyszedł Delyannis na balkon i teraz rozpoczęły się mowy. Jakiś Kreteńczyk witał Delyannisa imieniem wszystkich Kreteńczyków, opowiadał ich cierpienia, skarżył się na zdradę greckiego rządu w sprawie kreteńskiej, i w końcu wyraził zaufanie, jakie żywią Kreteńczycy do opozycji i jej przewódzcy Delyannisa. Delyannis z balkonu dziękował, obwiniał ministerjum, że ono kraj cały zrujnowało, że w oczach zagranicy hańbą go okryło i przyrzekł, że wszystko będzie lepiej, skoro tylko opozycja będzie u steru. Wznoszono jeszcze okrzyki i na tem demonstracja się skończyła. Policja — jak już wyżej powiedzieliśmy — nie przeszkadzała wcale i nie mięszała się do tej demonstracji i tylko mieszkanie prezydenta ministrów Trikupisa obstawiła wartą.

Cesarz Wilhelm odjechał do Drezna. Wobec tego upadają same przez się rozpuszczone w ostatnich dniach wieści o podróży cara do Poczdamu.

Otrzymane w ostatnich dniach wiadomości donoszą, że królowa Natalja przyjedzie za kilka dni do Belgradu.

Korespondencje.

Wiedeń 4 września.

(?) Uwaga powszechna zwróconą jest na Galicję; każde słowo i każdy czyn tak ze strony kraju, jak ze strony Cesarza jest tu przedmiotem zajęcia i komentarzy. Już to z natury rzeczy wynika, że każda podróż Cesarza do Galicji, choćby wyłącznie na manewra, choćby nawet przedsięwzięta była **incognito**, choćby nawet nie była ludność przed oblicze Monarchy dopuszczoną — ma znaczenie polityczne w oczach wszystkich stronnictw wewnętrznych i w oczach całej dyplomacji. Podróż zaś taka, jak teraźniejsza, dająca sposobność do wzajemnej wymiany uczuć i zapewnień, z jednej strony życzliwości, a wierności z drugiej, ma znaczenie tem większe i niewątpliwie znajdą się tacy, którzy zechcą przeciw nam i przeciw państwu znaczenie tej podróży przesadzać, nakręcać i przekręcać... Lecz doprawdy mniejsza już o to: Cesarz i Jego wierny naród, — to taka opoka, której ani rozbić na składowe części, ani mocy pozbawić nie potrafią wrogowie — ktokolwiek oni są. To jest radosne przekonanie garści tutaj mieszkających Polaków, którzy z żywem zajęciem przysłuchują się echom nadchodzącym teraz z nad brzegów Sanu.

Przechodzę do spraw innych.

Pojechał tędy do Londynu Mijatowicz, były serbski minister finansów i spraw zagranicznych. Donoszono, że chce on się ekspatrjować, lubo temu nie wierzyłem; szukałem tedy sposobności spotkania się z nim, żeby go zapytać. Otóż powiedział mi: „Mam zamiar zabawić dość długo w jakich kąpielach angielskich, lecz ludzie polityczni serbscy muszą być zawsze w pogotowiu. Nie mogę wiedzieć czy będzie mi powierzona jakakolwiek misja i kiedy to się stać może, albo też czy wprost nie otrzymam rozkazu, abym wrócił."

Bułgarja dostarcza coraz nowych dowodów ilustrujących dodatnio pochlebne słowa, które Cesarz o niej w mowie tronowej powiedział. Oto nowa linja kolei żelaznej z Jampoli do Burgasu, 108 kilometrów długa, jest już na ukończeniu. Zaczęto budowę 1 maja i prowadzą ją sposobem gospodarskim, praktycznym a tanim. Oto pracuje koło wału kolejowego wojsko, oraz szarwark osad wzdłuż kolei położonych. Ludność — każda wieś na własnem terytorjum — z największą ochotą pracuje, zarabia, a praca ta jest jako odbywana na miejscu tania i szybko idzie. W końcu listopada zostanie ruch na tej kolei otwarty, tak, że transporta ogromnie pomyślnych urodzajów zboża już koleją do portu w Burgasie będą dostawiane i tam na okręta ładowane. Mosty już na ukończeniu, szyny, lokomotywy, wagony są w Burgasie przygotowane. Taki to jest ów chaos w Bułgarji, o którym się codziennie rosyjskie dzienniki rozpisują...

Z Konstantynopola rozszerzają półurzędownie wiadomość nadzwyczaj ważną i **nową**. — Zapisuję ją jako taką, lecz nie mam na teraz danych dostatecznych do stwierdzenia jej autentyczności. Oto, według tych tureckich wiadomości, potrójne przymierze ma mieć za podstawę nie tylko *status quo* posiadłości mocarstw sprzymierzonych, ale utrzymanie w ogóle *status quo* w całej Europie, więc w pierwszej linji na Wschodzie, więc także całości Turcji. Według tureckich źródeł, tem się też tłómaczy, że mocarstwa europejskie tak stanowczo odparły notę grecką w sprawie kreteńskiej. Porta pewną jest zupełnie, że ani do Krety, ani do Armenji nikt jej się nie wtrąci, bo liga pokojowa na to nie pozwoli, obawiając się, żeby ztąd dla pokoju niebezpieczeństwo ogólne nie wynikło. Takie informacje tureckie nie wytrzymują krytyki; trójprzymierze nie jest wujaszkiem całego świata; nie może ono innym mocarstwom warunków narzucać; wymienione warunki mogłyby tylko te państwa obowiązywać, któreby je dobrowolnie przyjęły, a wtedy te państwa należałyby do ligi pokojowej. Musi zatem sprawa mieć się nieco inaczej, na dzisiaj tyle ztąd można wnosić, że **coś w tem jest**, że zadania pokojowe trójprzymierza są prawdopodobnie w pewnej mierze także rozszerzone . . . . .

Bawi tu hr. **Artur Potocki** dla dalszej kuracji.

Juljan Klaczko przybył z Tyczyna i pojechał do Wenecji.

Cesarz w Galicji.

Wczoraj t. j. w dniu 5 b. m. Najj. Pan powróciwszy z manewrów, wyjechał po godzinie 4 popołudniu do Jarosławia celem zwiedzenia miasta. U wstępu do miasta, przy bramie tryumfalnej oczekiwał Najj. Pana urząd miejski, a zastępca komisarza rządowego p. Jahl wręczył Monarsze na tacy chleb i sól, witając Dostojnego Gościa imieniem miasta.

Zwiedziwszy następnie baraki, udał się Cesarz do gimnazjum miejskiego, gdzie Mu piękne zgotowano przyjęcie. Monarchę oczekiwało grono profesorów i uczniowie w jednej z sal wykładowych, ładnie zielenią, kwiatami i dywanami ubranej, a uczeń nazwiskiem Koprowicz wygłosił powitanie, które zakończył prośbą do Najwyższego Pana Zastępów, aby przez długie jeszcze lata zachował nam Najmiłościwszego Monarchę, iżby dzisiejsza młodzież dojrzawszy kiedyś na obywateli kraju i państwa, dowieść Mu mogła czynami swych uczuć wierności, wdzięczności i przywiązania do tronu.

Najj. Pan przyjął to powitanie nader łaskawie, poczem na prośbę dyrektora gimnazjum p. Maya, pobyt swój w szkole zaznaczył podpisem, który położył na przygotowanym w tym celu arkuszu pamiątkowym.

Z gimnazjum udał się Cesarz do budynku szkoły koszykarskiej, bardzo ładnie udekorowanego. Tutaj powitali Go członkowie kuratorji tej szkoły z ks. Jerzym Czartoryskim na czele.

Gmina m. Jarosławia złożyła Cesarzowi i Arcyks. Albrechtowi dwa wspaniałe pierniki wyrobu Czyńskiego. Piernik złożony Cesarzowi spoczywa na tacy plecionej, wyrobu tamtejszej szkoły koszykarskiej. Na pierniku wznosi się kolumna marcypanowa, mająca z jednej strony wizerunek Cesarza, z drugiej herb miasta. Na szczycie orzeł cesarski z rozpiętemi skrzydłami. Rysunek wcale ładny według pomysłu rzeźbiarza Harasimowicza. Piernik, ofiarowany Arcyks. Albrechtowi, jest również bogato dekorowany.

Po zwiedzeniu baraków artylerji na Głębokiej pod Jarosławiem, wrócił Cesarz do Pawłosiowa, gdzie o godz. 6 wieczorem odbył się objad dworski.

Dziś, t. j. w piątek wyjechał cesarz na manewry o godzinie szóstej rano, a mianowicie udał się powozem przez Jarosław do Wietlina, gdzie siądzie na konia i uda się na plac manewrów. Cesarz przejeżdżać będzie przez Suchorów i Wysocko, to też zgotowano Monarsze odpowiedne przyjęcie.

W Suchorowie, majątku Namiestnika hr. Badeniego i w Wysocku, majątku Stefana hr. Zamoyskiego, zbudowano bramy tryumfalne gustownie dekorowane. Hr. Zamoyski oczekiwać będzie Cesarza przy bramie.

Po manewrach odjedzie Cesarz na nową kwaterę do Krakowca.

W niedzielę po nabożeństwie, które odbędzie się w kaplicy zamkowej, uda się Cesarz na stację Radymno, zkąd około 8 rano wyjedzie dworskim pociągiem do Przemyśla dla zwidzenia tamtejszych koszar i fortyfikacyj.

Zabawi tam dwie godziny, poczem powróci tym samym pociągiem do Radymna, a następnie końmi do Krakowca.

Poniedziałek rano przeznaczony jest również na manewry, zkąd Monarcha uda się konno wprost na dworzec jarosławski, a następnie odjedzie do Lutomyśla.

Arcyksiążę Rainer wyjechał już wczoraj z Jarosławia pociągiem kurjerskim do Wiednia.

---

5)

Głos chłopa polskiego.

Odpowiedź na
„Głos z ludu w kwestji polskiej."
Napisał
Szymon Matusiak.

(Ciąg dalszy.)

Młodzież, która myśli na serjo o swych obowiązkach i rozumie, jakiem społeczeństwo być musi, żeby żyć mogło, obrzuciliście błotem, a mniej myślącą lub zawcześnie obałamuconą, pociągnęliście za sobą. Tę ostatnią nauczyliście, że miejscem, gdzie się czerpie wiedzę i przygotowanie do życia w społeczeństwie nie jest uniwersytet, ale redakcja *N. Reformy*, *Djabła*, *Kurjera lwowskiego* i tym podobnych szanownych instytucyj: więc ona w pismach tych redakcyj widzi całą mądrość narodową, w tej literaturze tylko się lubuje i ją tylko czyta; podług tej literatury kieruje swoje myśli, ocenia stosunki społeczne i ludzi sądzi. Szczęściem dla was, wy niby demokraci, ta jej jednostronność i to obałamucenie, bo gdyby ta młodzież zechciała bezstronnem okiem spojrzeć na czyny ludzi i rozważyć je nieuprzedzonym, zdrowym, chłopskim rozsądkiem, gdyby rozczytała się nietylko w tem, co pisze i mówi Romanowicz z Rewakowiczem, ale także w tem, co pisał Szujski, Kalinka, co piszą i mówią Klaczko, Tarnowski, Bobrzyński i inni; gdyby na serjo zajęła się sumiennem przygotowaniem do swego zawodu, zobaczyłaby wnet, po czyjej stronie czczość, frazes, miernota, a gdzie rzecz, istotna praca, wyższość umysłowa, patrjotyzm szczery i zbawienie Ojczyzny.

III.

Ale dość tych przytoczeń z broszury pana demokraty i dość tych uwag nad niemi. To może wystarcza, żeby się przekonać, jak skrzętnie korzysta autor broszury ze wszystkich agitacyj, haseł, obelg — z całej tej pracy mozolnej, jakiej od lat dwudziestu kilku szczególniej oddaje się z młodzieńczym zapałem i niezmordowaną skrzętnością nasza tak zwana demokracja: z podżegania średniej klasy i ludu przeciwko szlachcie. Wiemy już, że demokracja nasza przez ten rozbrat społeczny pragnie osiągnąć „dostojeństwa," a jest szkodliwą wewnętrznie, bo rozkładową, anarchiczną, lecz zobaczmy teraz, na czyję korzyść ta niby demokratyczna robota wychodzi, jakie jej skutki na zewnątrz i ostateczne konsekwencje: czy nie te przypadkiem, przed któremi ostrzega hr. Tarnowski? czy ci demokraci nie prowadzą nas przypadkiem tam, gdzie zapewne sami być nie chcą?

Całej tej roboty demokratycznej użył autor broszury na to, żeby szlachtę polską w oczach narodu zohydzić, zdyskredytować: żeby ten naród przewodnictwa szlacheckiego się wyrzekł i dostojeństwo narodowe złożył w rękach gminu Na co mu tego potrzeba? Na co? — zaraz zobaczymy, ale warto już tu zaznaczyć, że tego przodownictwa tak samo nienawidzi ks. Bismark i miljony marek przeznacza na jego zniweczenie, że na to przodownictwo tak samo nie mogą patrzeć centraliści i żydzi wiedeńscy, że tak samo brudny egoizm, straszny szowinizm, brutalna i nieprzebierająca w środkach siła rządu rosyjskiego pracuje nad zgubą tej szlachty, nad zniweczeniem tego jej przodownictwa w narodzie. Czy ten ks. Bismark, czy ci wiedeńscy i rosyjscy nieprzebłagani wrogowie nasi pragną naszego narodowego dobra i dla tego to nad ruiną naszej szlachty pracują? Czy to nie są przypadkiem „dary Danaów"? Czy to przypadkiem nie chytry podstęp, a nasza demokracja tego podstępu nie rozumie, albo też w zaślepieniu swojej namiętności zrozumieć nie chce i wrogom dopomaga i gościńce im bardzo wygodne do samego wnętrza naszych narodowych skarbów wytycza, sypie, ubija, wygładza, toruje, otwiera? — Dla czego ten gmin, który ma narodowi przodować i ks. Bismark chwali, że bardzo dzielny i dobry? dla czego ten gmin tak pragną wiedeńscy wrogowie widzieć u steru? dla czego Rusini, zaprzedani Rosji, gotowi z tym gminem wchodzić w jakieś kompromisa? dla czego i autor naszej broszury wyraźnie powiada, że „ścisłemu zespoleniu losów Polski z losami **Rosji** na zawadzie stały i stoją dotychczas **jedynie** tradycje staroszlacheckie" (str. 91).

A więc i Rosja z tym gminem układałaby się pragnęła, ale wpierwby głowę szlachecką mieć chciała, przez ten gmin podaną! Dla czego ci wszyscy wrogowie jakby w zmowie ze sobą tak na życie tej szlachty nastają? Może się nie pomylimy, jeżeli sobie wyobrazimy położenie narodu naszego jako armji w twierdzy jakiejś zamkniętej. Armja ta żywi się jeszcze jak może i broni od biedy. Nieprzyjaciele mocno zewsząd ścisnęli i oblegają, w czem się da, szkodzą, kogo mogą, zabijają. Ale oblężenie przeciąga się w nieskończoność, a nieprzyjaciołom się przykrzy, bo chcieliby zakończyć tę kampanję jak najprędzej. Biorą się więc na podstępy: chcą do wodzów wzniecić nieufność i ich najpierw w swe ręce dostać, a kiedy się z nimi załatwią, zażądają ich zastępców, a z ciemnem żołdactwem już sobie potem łatwo poradzą.. Obraz ten uzupełnimy przykładem: Bułgarja zaczęła się emancypować, więc Rosja zażądała wydania księcia, wystąpił Stambułów, więc teraz kolej na jego głowę...

I wy, niby demokraci, tego nie rozumiecie? i wy, co się gorącą miłością Ojczyzny chełpicie i swój czysty, jak łza polska, patrjotyzm wychwalacie, wy w armji naszej siać nieufności do wodzów wcale się nie wahacie i nieprzyjaciołom do wzięcia tych wodzów, a potem do zaguby całego wojska pomagacie? i wy, patrjoci, wstydu w oczach nie macie brać na siebie roli tego oddziału bułgarskiego, który w ręce Moskali własnego księcia i wodza oddawał i roli tego patrjotyzmu bułgarskiego, który Stambułowa zdradza i własną Ojczyznę?!

Wy patrjoci i politycy, tego wszystkiego nie rozumiecie? wy nie pojmujecie dokąd nas wasz patrjotyzm i wasza polityka prowadzi? Dziwna rzecz zaprawdę, że tego nie rozumiecie i tego nie pojmujecie, skoro to już nawet lud prosty zrozumiał i pojął, kiedy taką legendę stworzył:

„Był Polak na Sybirze i bardzo cierpiał, bo mu różne, przeróżne męki zadawali. Tak potem cesarz moskiewski kazał go puścić, ale tak zrobić, żeby już żyć nie mógł. Tak mu żołnierze poobcinali dłonie, żeby pracować nie mógł, a nawet nie miał czem włożyć do ust kawałka chleba, gdyby mu go kto podał. Chcieli mu także oczy wyłupać, ale się cud stał i zdawało się żołnierzom, że on nie widzi, a on dobrze widział. Tak go puścili A on szedł i szedł prędko, bo myślał, że umrze, a chciał się jeszcze przed śmiercią dowiedzieć, czy Polska będzie. Szedł i szedł, i przyszedł do Częstochowy i klęknął przed obrazem Matki cudownej i podniósł ręce i chciał złożyć dłonie, ale tylko kości zadzwoniły — i zalał się krwawemi łzami i mówić nie mógł. Ale Matka Najświętsza wiedziała, czego on chce, zlitowała się nad nim i rzekła: **Będzie, dziecię moje, ale starszych czcić, szanować i słuchać musicie, bo kto czci ojca swego i matkę swoję, ten długo żyje na świecie.** I ręce temu Polakowi odrosły i żył długo".

Który język na świecie, jaki pędzel artysty na kuli ziemskiej stworzył obraz tak przerażająco dojmujący? Lud twórca chciał nas nim widocznie (czy z woli Bożej, czy tylko z własnego natchnienia) przerazić i naukę wbić w pamięć na wieki. A czy wy niby demokraci i patrjoci naukę tę rozumiecie? **Cudem** tylko ocalały **oczy** narodu, światło rozumu narodowego, poczucie moralnej odrębności naszej (jak ją pięknie nazwał hr. Tarnowski). Gdyby nie te **oczy**, nie byłby Polak zaszedł do Częstochowy, nie byłby doznał cudu, nie byłby rąk odzyskał.

A te oczy narodu muszą być u **starszych**, to znaczy u prawych, rozumnych, poważnych, skoro ich czcić, szanować i słuchać trzeba, jeżeli pragniemy swego zbawienia i życia długiego. A wy, patrjoci, co robicie? Wy niechcący, prawda, ale dla czego i tak nawet wrogom dopomagacie, żeby te oczy „wyłupali"? Dla czego młodszych zamiast do czci, szacunku i posłuszeństwa względem starszych, do lekceważenia względem nich, do miotania się i nienawiści przeciwko nim nakłaniacie, wrogów wspieracie?

(C. d. n.)

Sprostowanie. W fejletonie drugim niniejszej pracy, w szpalcie trzeciej, w ostatnim wierszu rozdziału I powinno być zamiast „sprawa" — „praca".

Minister wojny Bauer wyjechał dziś w południe do Przemyśla, zkąd jutro powróci przez Węgry do Wiednia.

Naczelnicy ziemscy w Rosji.

Kilka razy wspominaliśmy już o wchodzącej w życie w caracie ogromnie ważnej reformie, zaznaczającej stanowczy zwrot od kierunku, wytkniętego przez „liberalnych ludzi“ z drugiej epoki panowania zmarłego cara Aleksandra II. Wiadomo, że w trzeciej i ostatniej części swego panowania, car ten począł się borykać z chwastami wybujałymi na niwie rosyjskiej, zoranej i zasianej przez owych „liberalnych ludzi.“ Liberalizm przekształcił się tam w nihilizm społeczny i religijny, a w rozpustę w życiu rodzinnem i towarzyskiem — jak w zachodniej Europie przekształcił się on w feudalizm kapitalistyczny. Aleksander II przypłacił życiem walkę z żywiołami, które sam rozpętał, ale sama walka przetrwała go. Tołstoj prowadził ją szczęśliwie, ale w swej reakcji posunął się za daleko: chciał wrócić do Mikołajowskich czasów, całą Rosję zakuć w dyby czynowniczej samowoli! Jego aforyzmem było: dobro państwa zawsze przeważa sumę krzywd, doznawanych przez poddanych. W czas umarł Tołstoj. Po jego zgonie zmieniono cokolwiek opracowany przezeń projekt o „naczelnikach ziemskich.“ Tam, gdzie miał stanąć czynownik, stupajka, niewolniczo posłuszne narzędzie gubernatora, postawiono rodowego i majętnego szlachcica, a więc człowieka z pewną sumą wyobrażeń honorowych i niezależnego ekonomicznie. Ustawa żąda także odeń wykształcenia naukowego.

Widzimy tedy znaczący zwrot w caracie. Popowicze zdezorganizowali Rosję, spodlili ją do reszty. Do ratowania jej z tego stanu powołano szlachtę, która przez ostatnie lat trzydzieści była u rządu w największej niełasce.

Ustawa o „naczelnikach ziemskich“, ogłoszona teraz właśnie w *Gońcu rządowym* tak brzmi:

„Każdy powiat podzielonym został na kilka rewirów naczelników ziemskich, w skład których wszakże nie wchodzą miasta: gubernialne, powiatowe, niepowiatowe, osady i miasteczka. O liczbie rewirów w powiecie decydują wspólnie ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości, granice zaś rewiru mogą być zmienione na skutek przedstawienia gubernatora, prośby zjazdu powiatowego lub zgromadzenia obywatelstwa rewiru ziemskiego.

„Na stanowisko naczelnika rewiru ziemskiego mogą być mianowane osoby, które przynajmniej przez lat trzy zajmowały stanowisko marszałka szlachty w swojej gubernji, dalej szlachta dziedziczna, która ukończyła wyższe kursa naukowe lub zdała odpowiedni egzamin, albo też zajmowała najmniej przez trzy lata stanowiska sędziego pokoju, komisarza do spraw włościańskich, głównym zaś warunkiem, by była niemłodszą nad 25 lat i posiadała majątek osobisty, wymagalny do wyborów na członka rady ziemskiej. W braku tych kandydatów naczelnikami ziemskimi może zostawać szlachta ze średniem wykształceniem naukowem, przy zachowaniu wszelkich innych warunków i posiadaniu majątku w ilości najmniejszej rs. 15.000. W braku kandydatów z wymienionych kategoryj, dopiero wyznaczaną będzie szlachta mniej zamożna, lecz w każdym razie posiadająca pewną przestrzeń ziemi w swoim powiecie. Majątek żony za jej zgodą może posłużyć do zajęcia tego stanowiska. Osoby, karane sądownie, wydalone ze służby rządowej lub z grona szlacheckiego, bankruci i utracjusze pod opieką — nie mogą zajmować tych stanowisk. Listę kandydatów utrzymuje marszałek szlachty gubernjalny.

„W razie zupełnego braku kandydatów, ministerjum spraw wewnętrznych wyznacza od siebie czasowo naczelnika ziemskiego, posiadającego przynajmniej średnie wykształcenie naukowe.

„W razie utraty majątku, o zatrzymaniu na posadzie naczelnika decyduje ministerjum. Władza gubernatorska ma prawo przedstawić do dymisji naczelnika ziemskiego. Naczelnicy ziemscy nie powinni zajmować żadnych innych urzędów, ani być wybierani na urzęda gminne. Działalność naczelników ziemskich dotyczeć będzie pełnienia obowiązków, należących do komisarzy włościańskich, strzeżenia bezpieczeństwa publicznego na równi z władzami policyjnemi; dalej przysługuje im prawo rozstrzygania spraw o najem służby i dzierżawę ziemi z pretensjami, nieprzenoszącemi rs. 500, o naruszenie granic w terminie 6-miesięcznym, o szkody w polu, oprócz tego we wszystkich sprawach karnych, ulegających atrybucji sądów pokoju i o bezpatentowej sprzedaży trunków. W innych sprawach tylko po wzajemnej zgodzie obu stron naczelnik ziemski występuje w roli sędziego.

„Naczelnik ziemski obowiązany jest utrzymywać biuro w pewnem stałem miejscu, oznaczyć ściśle godziny przyjęcia, a tylko sprawy ważniejsze rozstrzygać na miejscu. Ziemscy naczelnicy ulegają atrybucji gubernatorskiej i tylko z rządem gubernjalnym prowadzą korespondencję, do władz zaś powiatowych odnoszą się, jak do równych sobie dykasteryj. W razie, gdy sprawy rozstrzygane dotyczą samego siebie, krewnych lub osób, bezpośrednio interesujących naczelnika ziemskiego, ostatni powinien usunąć się od sprawy. Naczelnik ziemski ma prawo karać aresztem do 3 dni i pieniężnie do rs. 5 osoby, nie wykonywające jego poleceń.

„Wszystkie powyżej wymienione obowiązki łączą w osobie naczelnika ziemskiego w całej rozciągłości obowiązki naczelnika lokalnej władzy policyjnej, komisarza do spraw włościańskich i sędziego pokoju. W drodze apelacji od postanowień naczelnika ziemskiego udawać się można do zjazdu powiatowego, złożonego z dwóch wydziałów: administracyjnego (prezydują: powiatowy marszałek szlachty, ziemscy naczelnicy i naczelnik policji w powiecie) i z wydziału sądowego, do którego składu wchodzą członek sądu okręgowego i sędziowie miejscy.

„Oprócz tego uorganizowane zostały gubernialne komisje pod prezydencją gubernatora, prokuratora sądu okręgowego lub jego pomocnika i stałych członków, w charakterze zaś delegatów zasiadają prezes sądu okręgowego (w sprawach przesłanych drogą apelacji ze zjazdów powiatowych), a w sprawach administracyjnych zarządzający izbą skarbową i dobrami państwowemi oraz prezes ziemskiego zarządu. Jednocześnie z temi reformami nastąpiły odpowiednie zmiany w ustroju zarządów włościańskich i w sądownictwie miejskiej ludności“.

Mały Fejleton.

Fabryki Tałesów i Tałes-Kotenów.

Zapyta czytelnik, cóż to za fabryki i co wyrabiają? Odpowiedź na to znajdzie się poniżej w liście naszego znajomego z nad górnego Dniepru.

„Tałes“ jest to u żydów okrycie białe z czarnemi szlakami, u bogatszych zaś ozdobione wyszyciem srebrnem.

„Tałes-koten“ zaś (dosłownie małe ubranie) jest rodzaj białej kamizeli z czarnym szlakiem. Takie kamizele ozdobione na rogach białemi sznurkami („cyces“) noszą pod zwierzchniem ubraniem wszyscy konserwatywni żydzi, a szczególniej hassydzi.

W gubernji Mohylewskiej jest kilka takich fabryk, głównem wszakże siedliskiem tego przemysłu jest miasteczko Dubrowna w pow. Goreckim, nad samym Dnieprem położone. Funkcjonują tu właściwie 4 fabryki, założone przed 150 laty z górą, gdy dobra Dubrowieńskie z miasteczkiem należały jeszcze do księcia Potemkina, od którego przeszły drogą zamiany do książąt Lubomirskich, przodków w linji prostej dzisiejszych dziedziców Dubrowny.

Fabryki te doprowadziły przez tyle lat istnienia wyrób swój do perfekcji, zasadzającej się na czystości tkaniny. Zdołały też zapewnić sobie pole obszerne zbytu; — „tałesy“ rozchodzą się ztąd nie tylko na całe cesarstwo i Królestwo, a nawet zauralskie i zakaukazkie gubernje, ale także (i to w połowie prawie całkowitej produkcji) zagranicę, gdzie fabrykanci posiadają liczne agentury. Dość powiedzieć, że rocznie wyrabiają w Dubrownie do 50 000 sztuk „tałesów“ i „taliskotów“ a wartość tej produkcji dochodzi do 1 miljona rubli srebrem.

Fabrykacja, jak łatwo się domyśleć spoczywa tu w ręku żydów, a dokonywa się w ten sposób:

Wełna biała i czarna najlepszych i najdroższych gatunków hiszpańskich, oraz jedwab używany do przymieszki sprowadza się przez agenta umyślnego, zamieszkałego w Berlinie, z Saksonji, przerobiona już w fabrykach tamtejszych na motki.

W Dubrownie fabrykacja nie ogniskuje się w jednym gmachu. Wełnę i w ogóle potrzebne materjały każdy z fabrykantów-kupców rozdaje robotnikom, których ma stale pracujących po 100 i więcej.

Robotnicy-tkacze, także żydzi, zabierają robotę do domów, gdzie kilka naraz w jednem mieszkaniu czynnych jest tkalni.

W każdej fabryce główną osobą jest t. zw. „brakier“, którego zadaniem jest przyjmować gotowe „tałesy“ i sortować jego wedle gatunku, t. j. stopnia dobroci i wykończenia.

„Tałesy“ są na rozmaite ceny — od 3 do 18 rubli.

Sprzedaż odbywa się hurtem, na detal gotowego wyrobu i na zamówienia. Wysyłkę zaś uskutecznia się w skrzyniach po parę set rzeką na południe, kolejami na zachód, północ i na daleki wschód.

Trzeba bowiem wiedzieć, że miejsc fabrykacji „tałesów“ mających odbyt tak renomowanego towaru jest w Rosji cztery.

Dlatego też inne, pomniejsze fabryki „tałesów“ w gubernji mohylewskiej nie mogą nawet myśleć o konkurencji z fabrykami dubrowieńskiemi wyrób których dostępnym jest jedynie dla najbogatszej klasy izraelitów, nie dopuszcza żadnego współzawodnictwa.

Mniejsze fabryki wyrabiają także znaczną ilość „tałesów“, ale te są daleko gorszego gatunku, a w skutek tego tańsze, więc nabywane znów tylko przez ubogich żydów. — Szczególnie dużo tego oryginalnego i jedynego w swoim rodzaju wyrobu tkackiego, odchodzi z fabryk znajdujących się w miasteczku Szkłowie, położonem także nad Dnieprem w pow. mohylewskim.

Do Szkłowa materjał w postaci kolorowych (białych i czarnych) motków wełny dostarczany jest z Moskwy po najrozmaitszych, ale zawsze jak najniższych cenach. — Oprócz „tałesów“ wyrabiają w Szkłowie pasy bawełniane, zimowe szale, chustki itd.

Jak zapewniają tamtejsi fabrykanci, dawniej wytwórczość ich zakładów nie ustępowała w niczem wytwórczości zakładów dubrowieńskich; ale od czasu jak upadł handel Szkłowa wzbogacający jego mieszkańców, nastąpił też i upadek przemysłu tkackiego.

Obecnie dla wyrobu „tałesów“ lepszych gatunków fabrykanci szkłowscy zakupują materjały w Dubrownie.

Niemniej przemysł ten żydom szkłowskim, właścicielom fabryk przynosi zyski.

Zyski takie zależą bez wątpienia od umiejętnego zbytu towaru.

Głównem wszakże ich źródłem jest bajeczna taniość pracy ręcznej.

Fabrykanci szkłowscy płacą swoim tkaczom za całodzienną pracę około sześciu rubli miesięcznie, za namotywanie zaś nici robotnicom dorosłym żydówkom — około siedmdziesięciu kopijek tygodniowo!

W Dubrownie robotnik przy pilności, pracowitości i zręczności zarobić może miesięczne 16 rubli, a robotnica do 10 rubli i więcej. — Małe nawet dziewczęta mają tam wcale niezłą płacę za splatanie i wiązanie frendzli i szlaków, zakończających „tałes“.

Kronika.

Lwów, dnia 6 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Nowoszyce, w powiecie samborskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 50 zł.

Odczyt. P. Włodz. Spasowicz wygłosi w dniu 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt o „Konradzie Wallenrodzie“. Dochód z wstępu na odczyt przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa im. Mickiewicza, z którego to względu publiczność zbierze się zapewne na prelekcji znanego publicysty nader licznie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego.

P. Mochnacki zdał sprawę z przyjęcia deputacji Rady miejskiej przez Najj. Pana w Pawłosiowie. Najj. Pan przyjął deputację bardzo łaskawie, rozmawiał w każdym jej członkiem i przyrzekł przybyć wkrótce do Lwowa, aby przekonać się naocznie o postępie i rozwoju miasta.

Sprawozdania tego wysłuchała Rada stojąc.

Załatwiono jeszcze kilka rekursów w sprawach budowniczych, a na posiedzeniu tajnem nadano p. Edmundowi Urbankowi prezentę na posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole miejskiej św. Marcina.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi, iż z dniem 5 b. m. otwarto znowu ruch na następujących szlakach:

1. Mięszanym pociągiem nr. 5 z Kołomyi do Śniatyna, ruch osobowy i towarowy.

2. Na lokalnych kolejach kołomyjskich ruch osobowy i towarowy ze stacji Kołomyi do nadworniańskiego przedmieścia i do Kniaźdworu. Ruch ten rozpoczynamy pociągiem mięszanym nr. 802.

3. Na lokalnej kolei z Karapczu do Czudina, ruch osobowy i towarowy.

4. Na wicynalnej kolei z Wamy do Dragoszy, ruch towarowy.

Zjazd prawników. Wczoraj zawiązał się komitet z młodszych prawników, którzy podjęli się przyjmowania nadjeżdżających gości i ułatwienia im ulokowania się w mieście. Od 10 b. m. delegaci tegoż komitetu oczekiwać będą nadjeżdżających uczestników na dworcach kolejowych. Komitetowi będą mieli za odznakę rozetę w kolorach miasta.

Od dnia 9 b. m. urzęduje biuro komitetu zjazdu w hotelu George'a.

Komitet wzywa ponownie tych panów, którzy mieliby dla przyjęcia uczestników mieszkania do dyspozycji, aby zechcieli zgłosić się do sekretarjatu (ulica Pańska 7), od dnia 9 b. m. zaś do biura zjazdu w hotelu George'a, podając także swe warunki.

Wydział Kasyna mieszczańskiego i Koła literackiego zaprasza wszystkich uczestników zjazdu na czas bytności tychże we Lwowie od dnia 11 do 14 włącznie, jako gości do swych lokalności.

Obrady Zjazdu będą stenograficznie spisywane przez biuro stenografów sejmowych pod kierunkiem p. Józefa Polińskiego.

Komitet zjazdu prawników i ekonomistów polskich uprasza wszystkich uczestników, ażeby zechcieli co najmniej na dwa dni przed przybyciem do Lwowa oznajmić jakiego pomieszkania sobie życzą, jako też od którego dnia ono ma być przygotowane. Karta kwaterunkowa może być w takim razie odebraną na dworcu od urzędującego komitetu, począwszy od dnia 10 b. m.

Z gimnazjum Franciszka Józefa donoszą nam, że w niem po uformowaniu trzech równoległych oddziałów dla I. klasy, skupiono w jednym z tych oddziałów wszystkich uczniów Izraelitów, tak że w tej paralelce, obok 58 żydków, siedzi w ławkach szkolnych kilku jeno katolików.

Jest to rzecz zupełnie u nas nowa tworzenie takich oddziałów żydowskich, gdyż dotąd, pojmując słusznie assymilacyjne zadanie szkoły, rozdzielano uczniów żydowskich między wszystkie oddziały, nie dając w żadnym przewagi żywiołowi żydowskiemu. W bieżącym roku szkolnym odstąpiono od tej zasady, a wątpić wolno czy postąpiono trafnie, bo gromadząc w jednym oddziale wyłącznie uczniów żydowskich, stworzono wyspę obcoplemienną w instytucji szkolnej, co chyba nie przyczyni się do spolszczenia tych uczniów i nadania im lepszych pojęć etycznych.

Kupującym książki szkolne dla młodzieży można zalecić wielką ostrożność pod każdym względem. Szczególniej przestroga ta odnosi się do kupujących w antykwarniach książki używane. Zwracaliśmy już bowiem na to uwagę, że co do podręczników szkolnych istnieją najrozmaitsze przepisy, a powiedzielibyśmy nawet chaos, w którym zorjentować się trudno. Niemal co roku wypływają na wierzch nowe książki, nowe „poprawne“ wydania, których nauczyciele koniecznie wymagają...

Z drugiej strony w interesie antykwarzy leży, ażeby pozbyli się wydań dawniejszych i dla tego często wprowadzają w błąd kupujących, zapewniając, że dawne wydanie ma jeszcze walor, podczas gdy rzecz ma się zupełnie inaczej.

Dziś otrzymaliśmy list z zażaleniami, iż nawet w wypadkach, w których kupujący zastrzegli sobie z góry oddanie książki nieużytecznej i odbiór zapłaconej ceny, antykwarz ani książek wymienić nie chciał, ani zwrócić ceny. Jakkolwiek postępowanie takie należałoby jak najsilniej napiętnować i wymienić niesumiennego antykwarza, wstrzymujemy się z podaniem jego nazwiska, a jeszcze raz zalecamy publiczności jak największą oględność w kupowaniu książek. Lepiej parę dni jeszcze się wstrzymać, aż póki uczniowie dokładnie dowiedzą się w szkole jakich książek życzą sobie pp. nauczyciele — a potem dopiero kupować.

Przyczyn przerażającego wypadku w Jarosławiu, o którym nam doniósł telegram wczorajszy, dotychczas jeszcze wyjaśnić nie zdołano. Jeden z opadniętych poruczników, nazwiskiem Donath, zmarł w parę godzin po napadzie; drugi, Schubert, do wczorajszego wieczora nie odzyskał przytomności. Śledztwo energiczne rozpoczęto i zapewne niebawem nadejdą wyjaśnienia tego okropnego wypadku.

Zmarli. Augusta z Koplików Blumenstokowa, żona obywatela m. Krakowa, a matka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i redaktora *Przeglądu lekarskiego*, zmarła w Krakowie przeżywszy lat 78.

Wojciech Jabłoński, majster krawiecki, zmarł we Lwowie w 40 roku życia.

Leon Piotrowski, emer. urzędnik sądowy, zmarł we Lwowie w 73 roku życia.

Miljonowa fundacja. — Z Krakowa donoszą nam, że Aleksander ks. Lubomirski (ów hojny ofiarodawca, który złożył dwa miljony franków na założenie schroniska dla chłopców w Krakowie) teraz nową zrobił ofiarę, bo na ręce księcia biskupa krakowskiego dał miljon franków, z przeznaczeniem na budowę i urządzenie schroniska dla dziewcząt zaniedbanych.

Myśl ta doniosła dla społeczeństwa naszego — stosownie do życzenia szlachetnego fundatora — ma być wprowadzoną w życie przez księcia biskupa krakowskiego, który przystąpił już do wykonania życzeń fundatora. — W tym celu nabyto 28 morgów gruntu w Łagiewnikach pod Krakowem.

Plany na zakład przygotował p. architekt Zaremba, a budowę prowadzić będzie p. Miarczyński.

Budowę arsenału w Krakowie przy cmentarzu oddało ministerstwo przedsiębiorcy p. Chuwesowi.

Król Humbert otrzymał, jak donosi *Stella d'Italia* od cesarza Wilhelma w dniu swych imienin wspaniałe „etui“ na cygara, mające na zwierzchniej stronie artystycznie wyrzeźbiony symbol trójprzymierza. Lew przedstawiony w skoku jako wyobrażenie siły, ma pod sobą zestawione koleją herby Niemiec, Austrji i Włoch, które obwite chorągwiami wznoszą się na tle złotem. Po drugiej stronie znajdują się wizerunki trzech monarchów, uderzające podobieństwem, z napisem: *Unitis viribus*.

Polacy odznaczeni za granicą. Świeżo zostali kawalerami legji honorowej pp: Karol Saski, emerytowany kapitan jazdy, urzędnik sztabu jeneralnego; Straszewicz, przemysłowiec, który jako wychodźca po r. 1831 osiadł w Guebwiller, zajął bardzo zaszczytne stanowisko i przyczynił się do podniesienia przemysłu alzackiego.

Officiers de l'instruction publique zostali mianowani: p. L. Pernet, niegdyś profesor szkoły polskiej w Paryżu, dr. J. Witkowski i pani Serres Wieczfińska znana w Krakowie pianistka.

Officiers d'Académie pp.: J. Dybowski, J. Fraenkel, kapitan artylerji, G Szczepański, nauczyciel publiczny, panna Myszkowska-Oubreuil, artystka-malarka, nauczycielka rysunków w szkołach miejskich paryskich.

Francuski minister spraw wewnętrznych przyznał świeżo medal srebrny drowi J. Jabłońskiemu, sekretarzowi rady zdrowia departamentu Vienny, który odznaczał się wyjątkowem poświęceniem w czasie epidemji grasującej w okolicach Poitiers w r. 1887.

Z wychowańców szkoły polskiej w Batignolles odznaczyli się w roku szkolnym ubiegłym w różnych szkołach paryskich: W. Gintowtt, G. Rudnicki, St. Omieciński, F. Stępiński, Wrześniewski, Konarzewski, Czernik, Horodyński, Dobrzycki, Łapuszewski.

Z Pisarowiec nam donoszą: Dnia 28 sierpnia b. r. zakończył w Zaleszczykach małych, cichy i spokojny żywot swój Aleksander Junosza Borkowski. Po stracie wcześnie zgasłej swej małżonki, zamknąwszy się w domowem ustroniu, poświęcając się jedynie wychowaniu swego syna i opiece ludu dokonał życia, powszechnie przez okoliczną szlachtę i lud żałowany. Pogrzeb odbył się 31 sierpnia b. r. w Zaleszczykach małych przy licznym współudziale duchowieństwa obydwu obrządów jako też licznie zgromadzonych obywateli i ludu, na których twarzach widać było rzewne współczucie i żal.

Rozczulającą zaś była scena, gdy nazajutrz po pogrzebie, włościanie Zaleszczyk wraz z swoim pasterzem, dawnemu hołdując zwyczajowi, chlebem i solą powitali nowego dziedzica w osobie syna śp. nieboszczyka i rzewnemi słowy upraszali, aby ich nie opuszczał, lecz w ślady śp. ojca wstępując otoczył ich swoją miłością, opieką i radą. Najlepsze to świadectwo ze strony włościan dla swego dziedzica.

Oby i nowy właściciel wstępując w ślad swego ojca — zasłużył sobie na taką przychylność ze strony ludu! *J. R.*

Dawne obyczaje. Jeden z czytelników naszych pisze nam:

Wyczytawszy w *Przeglądzie* encyklikę Ojca św., wzywającą wiernych, aby z powodu wielkiego ucisku i prześladowania Kościoła zwrócili się ze szczególniejszą czcią i modłami pod opiekę św. Józefa, mam sobie za powinność przypomnieć dawne czasy, w których jedną z najwybitniejszych cech naszych była pobożność prawdziwa. Atoli i dziś jeszcze są ludzie, którzy się nie wstydzą wziąć koronki do ręki, aby rozpamiętywać tajemnice świętej wiary naszej. I tak znam dom szlachecki, zamożny, gdzie dzień rozpoczyna się w sposób następujący:

Po załatwieniu pierwszych czynności gospodarskich z rana odzywa się w ganku dzwonek wzywający wszystkich domowników i służbę do garderoby na koronkę. Zbiera się tam zwykle najmniej dwanaście osób, a to oboje państwo z dwojgiem dzieci, panna garderobiana, ogrodnik, pokojowiec i dziewki dworskie; każda z nich zdejmuje swą koronkę ze ściany i zaczynają się rozpamiętywania. Zaczyna je pan lub pani, przypominając, że na dzień dzisiejszy przypadają tajemnice radosne, bolesne lub chwalebne, i mówi pół „Ojcze nasz“, a drugie pół domawiają wszyscy obecni, podobnież „Zdrowaś Marjo“ aż skończy się dziesiątek, poczem inna już osoba podobnie przewodniczy drugiemu dziesiątkowi i rozpamiętywa drugą tajemnicę, (co się dzieje myślą tylko), powiedziawszy pierwej jaką tajemnicę rozpamiętywać się będzie.

Po skończonej w ten sposób koronce mówi się ofiarowanie, że to za Kościół św. katolicki, i podług intencji każdego mówiącego tę koronkę. — Koronkę taką mówi się zwykle 15 minut.

Jeżeliby kto z domowników bardzo był chory, to niezawodnie wyzdrowieje, jeżeli tylko ta domowa koronka za niego ofiarowaną będzie. — Niech się to komu zdaje oryginalnem, ale ja wiem z doświadczenia, że w tem nabożeństwie domowem jest nadzwyczajna siła i sprawdzają się słowa Zbawiciela, który rzekł: „Gdzie dwóch albo trzech w imię moje zgromadzonych, jestem pośród nich.“

O okoliczności łagodzące.

Prezydent sądu: „Oskarżony, umiesz wymienić jaką okoliczność, łagodzącą twoję winę?“

Oskarżony z chytrym uśmiechem: „O rozumie się, panie prezydencie, byłem przecież już ze dwadzieścia razy karany i na co się to wszystko zdało?

Teatr. Dziś drugi występ gościnny p. Armanda Dutertre, artysty „Odeonu“ paryskiego. „Ludwik XI“ tragedja w 5 aktach Delavigne.

Jutro w sobotę „Mikado“ operetka w 2 aktach Sulivana.

W niedzielę „Farinelli“ operetka w 3 aktach Zumpego.

W poniedziałek „Durand i Durand“ farsa w 3 aktach Valabrequa. Przedstawienie zakończy „Wyspa Tulipatan“ operetka w 1 akcie Offenbacha.

Literatura i Sztuka.

* **Przeglądu sądowego i administracyjnego** zeszyt 9 zawiera:

1. O obronie koniecznej i wyższej konieczno-

---

3)

LEW I MYSZ.

NOWELA

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy).

— Śliczna jest, nie przeczę, ale zanadto pragnie się za mnie wydać... Gdybym musiał walczyć, zdobywać kobietę, która mi się podoba... gdybym widział, jak obojętną z początku pociąga moja miłość... Muszę poszukać jakiej księżniczki z panującego domu, dla której przedstawiałbym złą partję, którąby musiała zejść ku mnie z wysokości, wiedziona siłą uczucia...

— Więc zawsze tylko owoc zakazany!

Pani Augustowa czyniła aluzje do wielkiej miłości księcia Janusza dla pani Angeli. Miłość ta trwała lat kilka, doprowadziła do rozwodu, który otrzymawszy, pani Angela odmówiła nagle zostania żoną człowieka, dla którego rozłączyła się z mężem, i wstąpiła do klasztoru.

— Wiem, że pragniesz mnie ożenić i ja sam niemniej tego pragnę, ale gdy się do panny przysuwam z myślą: „Ta mogłaby zostać moją żoną“ uczuwam nagle strach, wstręt, niesmak i chęć ucieczki.

— Nie potrzebujesz mi tego mówić, widzę to po czynach twoich.

Pani Augustowa poczęła w tej chwili układać plan, podług którego brat jej znalazłby się zakochanym, sam nie wiedząc kiedy.

— Najmniej przykre z kobiet są mi jeszcze staruszki. Umieją rozmawiać, i nie myślą ani o miłości, ani o małżeństwie. Gdyby pani Anna nie była obarczona Maniutą, najchętniej u niej bym bywał, bo rozum i serce tryska z jej rozmowy w chwilach, gdy zapomina, że ma córkę do wydania.

— No, już co do Maniuty, możesz być spokojny. Nikt chyba się nie pomyli, że na nią padł twój wybór...

Ach! Januszu, Januszu, co ja już partyj dla ciebie w głowie przerzuciłam! Gdyby nasz ojciec żył, wymógłby to na tobie dla nazwiska.

— Może pięknie jest być ostatnim swego rodu...

— A nie, nie mów tego... pomyśl... już by nie było Świrskich!

— Ha! cóż robić!

W głosie księcia Janusza dźwięczało zniechęcenie.

— Jestem już tem wszystkiem zmęczony do ostateczności — dodał.

— Zmęczony, czem?

— Tą niemożnością ustalenia życia... W domu moim jestem samotny, choć w nim zawsze pełno ludzi... Staram się coś robić, przyjmuję urzędy, udaję, że mnie moje interesa majątkowe mocno obchodzą i mam je we własnem ręku, a w gruncie... czuję wielką próżnię w życiu.. Gdybym miał żonę, dzieci, praca miałaby cel, a nie znajduję kobiety, z którąbym chciał podzielić wszystko, co posiadam w głowie, w sercu i... w szkatule.

— Pierwsza, druga, trzecia, czwarta! — ozwała się donośna komenda mazurowa.

Świrski pomyślał, że go taniec nudził śmiertelnie; wstając miał skwaszoną minę, lecz wywołał uprzejmy uśmiech na usta i poszedł ku Maniucie, trzepoczącej się i kokietującej naiwnemi minkami niedowarzonego i pospolitego młodzieńca, którego ciotka wprowadzała w towarzystwo, chcąc go bogato ożenić.

Świrski imponował Maniucie. Znała go od dawna, była z nim nawet trochę spokrewniona i mówiła do niego: „mon cousin“, bywała z nim w jednem towarzystwie, a przecież nie mogła się oprzeć względem niego jakiemuś uczuciu onieśmielenia i skrępowania moralnego. Wiedziała tak dokładnie, jak on, że o zdobyciu serca jego przez nią nie mogło być mowy. Był bardzo grzeczny, ale wiał od niego jakiś chłód mimowolny, który Maniuta odczuwała. Lekceważył ją i miał rodzaj pogardliwej litości dla jej szału wydania się za mąż.

Różowa suknia Maniuty fruwała obok niego; gdy stanęli w kole, obił się o jego uszy jej śmiech dziecinny i jakaś uwaga, wyrzeczona szepleniącym głosem, ale on myślał o czem innem. Usta jego złożyły się wprawdzie do uśmiechu, ale Maniuta dostrzegła, że uśmiech był nieszczery.

— Jaki on dumny — pomyślała — dumny nawet ze mną, która jestem przecie krewną jego!

W tej chwili zrobił się jakiś ruch koło kanapy, usłyszano lekki krzyk pani Zofji, gospodyni domu podbiegła, Świrskiemu wysoki wzrost pozwolił dojrzeć co się stało.

— Zdaje mi się, że matce twojej, kuzynko, źle się zrobiło — rzekł, zwracając się ku Maniucie.

Maniuta zbladła jak chusta, porzuciła spieszniе koło tańczących i pobiegła ku matce, którą trzeźwiono na kanapie. W kwadrans potem obie opuściły salę balową.

— Nie można się dziwić — mówiła z ożywieniem pani Zofja do osób skupionych wkoło niej — *vous saves*, ta biedna Anna podjęła zadanie nad siły... Od lat ośmiu w Krakowie nie opuściła ani jednego wieczoru, balu, pikniku, rautu... Widzieć ją można na każdym koncercie, na każdem pierwszem przedstawieniu *Vous savez*, to w końcu umrzeć można ze zmęczenia. Tego roku w lecie zabijała się w Krynicy wycieczkami, podwieczorkami... *vous savez*.. w końcu się zaziębiła i teraz kaszle.

— Czy tak lubi zabawy? — zagadnął ktoś z otaczających.

— Ah! nie! Ale chciałaby córkę wydać... *vous savez*... ma ona tylko dożywocie, zapisane jej przez drugiego męża... dwadzieścia tysięcy reńskich rocznie... wszystko to wydaje... Ojciec Maniuty stracił tak dobrze swój majątek, jak majątek żony.. *vous saves*. położenie nie jest łatwe...

— Więc panna nie będzie miała nic? — zapytał naiwnie ów młodzieniec, który staraniom ciotki miał zawdzięczać bogate ożenienie się.

Pani Zofja z za wachlarza zrobiła gest wymowny malutką swą rączką.

Maniuta uczyniła wrażenie na młodzieńcu. Dziecinna jej śmiałość i roztrzepanie wydały mu się być ostatniem słowem dystynkcji i znajomości świata. Cóż, kiedy nie miała nic! Wszystko zatem było rozstrzygnięte, trzeba było szukać czego innego. Postanowił nie zbliżać się nawet do żadnej, nie dowiedziawszy się, ile miała posagu.

* * *

Pani Anna, otwierając oczy z ciężkiego snu, który dopiero nad ranem skleił jej powieki, zobaczyła córkę, stojącą nad jej łóżkiem i czekającą na jej obudzenie się. We wzroku Maniuty malował się rozpaczliwy niepokój.

— Lepiej mi — rzekła matka z uśmiechem — spałam doskonale... wypoczęłam...

Tu kaszel przerwał jej mowę, na twarzy odbiło się skrzywienie, wywołane silnem ukłuciem w boku.

— To nic... to nic... Kaszel, to śpiew starości.. ja zawsze trochę kaszlę... wieczór wstanę... Dobrze, żeśmy wczoraj wcześnie opuściły bal... Dziś, zupełnie wypoczęte, pojedziemy na wieczór do Zosi... Mówiła mi, że zaprosiła tego... tego... Fredzia Ileńskiego z ciotką... On ci bardzo wczoraj asystował.

— Ja dziś o niczem nie mogę myśleć, mamo, prócz o twojem zdrowiu. Pozwól mi posłać po doktora.

— O po cóż? Mówię ci, że mi dobrze zupełnie... Zresztą dla twojej spokojności, poleżę w łóżku.. wstanę dopiero po obiedzie. A ty spałaś, moje dziecko?... Proszę cię, myśl tylko o sobie... żebyś dobrze wyglądała... Co włożysz na dzisiejszy wieczór?

— Ah! mam do wyboru tyle toalet! zobaczymy... Ubiorę się biało! — zawołała nagle, jakby uczyniła odkrycie.

Pani Anna uśmiechnęła się z niewysłowioną miłością, patrząc na córkę.

— Że też ja mojej miłości dla niej nie mogę przelać w inne serce! — pomyślała.

Doznała dojmującego bólu, przypomniawszy sobie wyraźną odmowę pana Andrzeja, który znał zamiary jej na siebie. Ale był jeszcze Fredzio Ileński! Miał majątek i nazwisko, a że był mało inteligentny.. Maniuta dokończyłaby jego wychowania towarzyskiego, przytem... nie każdy może być genjalny. Często ludzie znakomici bywają najgorszymi mężami.

(C. d. n.)

ści, przez dra I. Fischowitza. 2. O żebractwie i włóczęgostwie, przez Aleksandra Mycińskiego. 3 Międzynarodowy związek kryminalistów, przez dr. Władysława Ostrożyńskiego. 4. Praktyka cywilno-sądowa przez dra W. K. 5. Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego. 6. Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego. 7. Zapiski literackie: Dr. Franciszek Kasparek. Zadanie filozofji prawa i jej stanowisko w dziedzinie nauk prawnych (przez prof. dra G. Roszkowskiego). — Dr. Wilhelm Fuchs: *Die sogenannten Siebenbürgischen Ehen und andere Arten der Wiederverehelichung geschiedener österreichischer Katholiken* (przez dra Tadeusza Sołowija).

Rozmaitości.

— **Kolej żelazna na lodzie.** Ojczyzną tego pomysłu jest Ameryka, tam podczas zimy na zamarzniętych jeziorach, kursują pociągi.

Obecnie, jak donoszą dzienniki rosyjskie, istnieje zamiar urządzenia sposobem próby kolei żelaznej na Dnieprze pod Kijowem gdy rzeka ta zamarznie. Próba ta ma wykazać czy jest rzeczą możliwą urządzenie komunikacyj na rzekach rosyjskich podczas zimy. Urządzenie kolei, którą poruszać ma elektryczność, sprowadzone zostanie z Belgji.

Istotnie, gdyby pokazało się, że kolej na lodzie może funkcjonować bez niebezpieczeństwa dla ludzi i towarów, to okolice nadrzeczne w północnej i wschodniej części cesarstwa wieleby na tem skorzystały.

Próba wykaże czy pomysł jest praktyczny.

— **Najstarszym człowiekiem** w Stanach Zjednoczonych jest niejaki James Millin w Bardwell, Kentucky, który ma obecnie 113 lat. Urodził się on w Botetourt, w Wirginji, w roku 1776. Rodzice jego dożyli również późnej starości, ojciec do 97, matka zaś 106 roku życia. Millin jest wdowcem, przeżył on dwie swoje żony, z których miał 23 dzieci, lecz z tych dwoje tylko znajduje się przy życiu. Starzec jest jeszcze silny i zachował doskonale wszystkie władze umysłu.

— **Wykonywanie wyroków śmierci** za pomocą elektryczności niedługo się utrzymało w New-Yorku, okazało się bowiem niebezpiecznem nietylko dla traconych, ale i katów. Natychmiastowa śmierć wedle orzeczenia specjalistów, nastąpić może tylko w skutek porażenia silnego uderzenia, a w takim razie bardzo łatwo aparat pękać może i zabić wszystkie osoby, znajdujące się w pobliżu skazanego. Słabsze uderzenia nie sprowadzają śmierci. Z tego powodu postanowiono zaniechać tego rodzaju tracenia skazanych.

— **O chorobie morskiej** podaje *Journal de la marine*, szereg ciekawych artykułów. Autor dr. Hacks utrzymuje, iż najlepszym przeciwko niej środkiem zaradczym jest wytężona praca fizyczna. Majtkowie podlegający morskiej chorobie zdrowieją natychmiast po wzięciu się do ciężkich swoich zajęć. Sam dr. Hacks doświadczył na sobie dobrego skutku zalecanego lekarstwa. Zatem, panowie, jeśli chcecie dłuższe wycieczki wodą odbywać, bierzcie ze sobą na statek warsztat stolarski, a wy, piękne panie, poproście kapitana, aby pozwolił wam w czasie podróży rej wodzić w kuchni parostatku. Lepiej to pomoże niż wszelkie czarne kawy i koniaki.

— **Dla amatorów** niefałszowanych win francuskich nie będzie zapewne obojętnem dowiedzieć się, że rząd francuski wydał rozporządzenie, obowiązujące handlarzy win, ażeby dokładnie oznaczali na etykietach gatunek wina. Pod nazwą wina sprzedawać wolno tylko czysty, z niczem nie zmieszany produkt. Wina podrabiane powinny nosić odpowiednią etykietę. Napoje fabrykowane z winogron suszonych, powinny nosić etykietę: „Vins de raisins secs". Wszelka mieszanina różnych gatunków, nie może nosić pod żadnym pozorem napisu „wino".

— **Proces o koguta** zajmuje obecnie jednę z dzielnic austrjackiej stolicy. Lokatorka budzona dzień po dniu przez koguta, należącego do gospodarza domu, rozpoczęła przeciw krzykliwemu ptakowi dochodzenie sądowe. Sąd skazał koguta, *respective* właściciela jego na guldena kary. Gospodarz domu apelował do wyższej instancji, broniąc się tem, iż kogut spełnia tylko swoje prawo, „naturalną powinność". Sąd nie uznał słuszności tego argumentu i sprawa przeszła do trzeciej instancji. Dotychczas proces już kosztował obie strony po 80 zł.

— **Nowe szkło optyczne.** Przed niedawnym czasem w Szwecji zaprowadzono nowy sposób wyrabiania szkieł optycznych. Sposób ten ma przed sobą wielką przyszłość. Szkło, otrzymane tym sposobem, posiada doskonałą przeźroczystość, wysoką twardość i łatwo przyjmuje polituręę. Jest przytem całkiem achromatycznem, t. j. nie posiada własności barwienia krawędzi widzianych przedmiotów. Zdolność powiększania w objektywach szkieł mikroskopowych dosięgała zaledwie $^{1}/_{10\,000}$ milimetra, soczewki zaś z nowego szkła pozwalają, jak to zaręcza patentowe i techniczne biuro Richarda Lüdersa w Görlitz, rozpoznawać $^{1}/_{16\,000}$ mm., to jest 1,6 razy znacznie więcej niż dotychczas osiągnięte.

Świetne te własności otrzymuje się za dodaniem małej ilości fosforu i boru, substancyj, które dotychczas nie miały najmniejszego zastosowania w hutnictwie. Jeżeli można wierzyć zapewnieniom patentowego biura, w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy olbrzymich przewrotów w dziedzinie astronomji, cząsteczkowej fizyki, mikroskopowej chemji, anatomji, fizjologji i bakterjologji. Być może, że laseczniki, przez dotychczasowy mikroskop widziane, przedstawią się nam jako mikroskopowe istoty, które posiadały dotychczas niewidzialną budowę, co pozwala przypuszczać istnienie nowych.

— **Wzrost miasta Chicago** jest w ostatnich czasach tak olbrzymi, iż wkrótce może ono zepchnąć Nowy Jork na drugie miejsce w porządku miast Stanów Zjednoczonych. Przed 45 laty liczyło Chicago zaledwie 10 000 mieszkańców, obecnie posiada ich około 850 000. Niedawno należące do niego gminy: Hyde Park, Lake Jefferson i Lake View, odtąd do Chicago pod względem gospodarczym nie wcielone, posiadają około 200 000 mieszkańców, podczas gdy przed 8 laty miały ich tylko 183 000. Razem więc ludność Chicago wynosi przeszło miljon dusz. Właściwie miasto zajmuje 37 angielskich mil kwadratowych (95.8 kilometrów kwadrat.), a więc o połowę więcej, niż Berlin. W mieście ciągną się 66 linij kolejowych, niektóre z nich zaś przecinają wnętrze miasta. Długość ulic wynosi 1027 kilom., z tego 494 kilom. posiada wyborowe bruki. Długość kanałów wynosi 650 kilom., długość rur wodociągowych 1027 (tyle, ile ulic). Najbliższy zbiornik wody znajduje się w odległości od miasta 14 kilometrów. Na rzece wewnątrz miasta jest 33 mostów, a nad liniami kolejowemi 28 wiaduktów. Ogrody publiczne zajmują 319 hektarów; liczba latarń ulicznych 21.546; policjantów 1145, straży ogniowej 589 osób. — W tym samym stosunku wzrasta handel i przemysł.

— **Pożar okrętu** na wysokości 6000 stóp nad poziomem morza trzeba istotnie zaliczyć do osobliwości nawet na schyłku dziewiętnastego wieku.

Szczególniejszy ten wypadek zdarzył się w tych dniach w St. Moritz w Szwajcarji. Przytransportowano tam niedawno z Zurychu parowiec naftowy, który na małem jeziorku St. Moritz miał służyć ku rozrywce i na użytek miejscowych gości, i w samej rzeczy począł sumiennie spełniać swój obowiązek, odbywając perjodyczne po jeziorku przejażdżki.

W ubiegły czwartek, kiedy dozorca tego statku, pewien młody człowiek z Zurychu, wstał rano dla rozpalenia ogniska i przygotowania statku do podróży, ujrzał się nagle otoczonym ze wszystkich stron płomieniami. Walczył nieszczęśliwy czas jakiś z groźnym żywiołem, ale napróżno; wreszcie wskoczył w wodę i dopłynąwszy do brzegu uratował życie. Atoli podobno nie na długo, gdyż rany odniesione przy pożarze mają być śmiertelne. — Statek i drewniane schronisko, które mu w nocy za osłonę służyło, spłonęły do szczętu.

Po tym wypadku nieprędko zapewne pojawi się nowy statek na jeziorze w St. Moritz.

— **Projekt wystaw pływających,** który we Francji został zarzucony, dziś powstaje znowu po drugiej stronie Renu. — Niemcy budują obecnie statek olbrzymiej wielkości na ten cel przeznaczony. Ma on z sobą zabierać zapas 3 milj. kg węgla, co już samo daje pojęcie o jego rozmiarach.

Znajdować się tam ma 16 salonów (po 13 m. długich a 6 m. szerokich) do pomieszczenia okazów wystawowych. Oprócz tego będzie tam rzeźnia, masarnia, piekarnia, piwiarnia, salony do koncertów i czytelnia; trzy maszyny drukować mają specjalny ilustrowany dziennik wystawy z tekstem w trzech albo czterech językach, trzy maszyny parowe (o sile 69 koni każda) mają służyć do produkcji światła elektrycznego na statku. Okręt, który wraz z wystawą na nim ma być za półtora roku gotów, wypłynie około wielkiejnocy 1891 i ma zamiar odbyć podróż naokoło świata.

— **Nowy surogat kawy** wprowadzono świeżo w handel zagraniczny. Na wyspie Bourbon, należącej do Francji, (jedna z wysp Maskareńskich na oceanie Indyjskim) zrobiono odkrycie, że owoc dzikiej pomarańczy może zastąpić kawę. Zapach owocu w wielkiej ilości rosnących tam dzikich drzew pomarańczowych nie ustępuje kawie, prócz tego hodowla jest znacznie tańszą od uprawy rośliny kawy. Gdy po dokonanych próbach stwierdzono słuszność tego odkrycia, rząd polecił znaczną część tej wyspy zasadzić temi drzewami. Wedle *American-Mail and Export Journal* produkcja roczna tego nowego owocu zwanego *Mussaensla* wkrótce dosięgnąć będzie mogła 3 miljonów kilo i wywoła wielką zniżkę ceny cykorji, gdyż obecnie około 2 miljonów kilo cykorji wychodzi do Anglji, która do gatunku kawy, pochodzącej z tej wyspy bywa używana jako przymieszka. *Mussaensla* co do zapachu i smaku rywalizować może z czystą kawą a w razie przymieszki znacznie jej smak podnosi.

— **Średniowieczne sądownictwo.** W Darmstacie odkryto niedawno cennik miejscowego kata z roku 1640. — Według tego cennika kat darmsztacki pobierał za swoje „usługi" następujęce stałe wynagrodzenie:

Z a	florenów
ugotowanie skazańca w oleju	24
porąbanie na ćwierci (żywcem)	15
ścięcie za pomocą miecza	10
wplecenie w koło	5
rozerwanie człowieka na czworo	18
powieszenie	10
pogrzebanie zwłok	1
spalenie czarownicy (żywcem)	14
obecność przy torturach	2
wdzianie na nogi hiszpańskich butów	2
obcięcie nosa i uszu	5
towarzyszenie wygnanemu z miasta	1
wbicie na pal	12
osmaganie rózgami	3
uduszenie obręczą	8

Cennik ten pisany jest językiem staroniemieckim a przy niektórych pozycjach znajdują się dodatki w groszach, które tu opuściliśmy; same bowiem floreny dają pojęcie o różnicy w cenach, jakie kat za swoje czynności pobierał.

— **Materjał na żołnierza.** Następujące charakterystyczne zdarzenie opowiadają gazety niemieckie z pobytu cesarza Wilhelma w Strasburgu. Oto, gdy cesarz, wraz z cesarzową, odjeżdżać już mieli ze Strasburga i przybyli na dworzec kolei, zastąpiła im drogę małżonka pensjonowanego żandarma, Dobrick, trzymająca na rękach małe, biało przystrojone dziecię, która na rozkaz matki wręczyło cesarzowej wspaniały bukiet. Dostojna pani przyjęła bukiet, zamieniła parę słów z matką i zwróciła się do przebiegającego rączo cesarza ze słowami: „Słuchaj, Wilhelmie, ten mały jest twoim chrzestnym synem; przypatrz mu się, jak doskonale wygląda..." Cesarz przypomniał sobie widocznie matkę, uścisnął jej rękę, podziękował za bukiet i zapytał: „Ile dzieci ma kochana pani?" — „Dziewięcioro, Wasza Cesarska Mości". — „I wszystko chłopaki?" — „Nie, Najjaśniejszy Panie, dwoje dziewcząt, ale siedmiu synów. Ten właśnie jest siódmym, a Najjaśniejszy Pan był tyle łaskaw, że raczył trzymać go do chrztu". — „Ach, tak! Przypominam go sobie... Ileż lat ma najstarszy syn pani?" — „Trzynaście, Najjaśniejszy Panie; jest on właśnie w szkole wojskowej w Annaburgu". — „Tak! to bardzo pięknie!... A ileż ma ten siódmy z kolei... ten, mój chrześniak?..." — „Skończył właśnie wczoraj czternaście miesięcy!..." — „O! to bardzo tęgi chłopak na taki wiek... Jest w nim wyborny materjał na żołnierza... Zapamiętam go sobie..." — I z temi słowami podał cesarz raz jeszcze dłoń pani Dobrik, przyczem pozwolił przez chwilę malcowi bawić się błyszczącemi guzikami cesarskiego munduru. — „Tak, to stanowczo materjał na żołnierza!" — szepnął raz jeszcze i podążył ku zebranym przedstawicielom władzy. Z wagonu raz jeszcze wychylił się w stronę swojej „kumy", wołając: „Do widzenia, kochana pani!..."

Szczególniejsze oko, upatrujące żołnierzy nawet w niemowlętach!

Część ekonomiczna.

= **W sprawie zarazy pyskowej i racicznej u bydła** pisze do *Rolnika* p. St. Agopsowicz:

Do klęsk ekonomicznych naszego biednego kraju przybyła od niedawna w zatrważający sposób szerząca się zaraza pyskowa i racicowa.

Lekka ta słabość sama przez się w kilku dniach przemijająca i zupełnie przy jakiemkolwiek pielęgnowaniu nie niebezpieczna, zabiła w rolniczym kraju naszym handel bydłem i świniami — i gdy niebawem nie ustanie — czego spodziewać się nie można — fatalne wywoła skutki.

Skąd bowiem dostaniemy bydło na nadchodzący sezon wypasu? gdzie i komu sprzedamy braki, jak przeprowadzimy redukcję inwentarza w obec niepraktykowanego braku paszy; skąd weźmiemy bydło rozpłodowe, lub komu je sprzedamy?

Skąd się wzięło to złe i czyby się zapobiedz temu nie dało.

Na powyższe pytanie śmiało odpowiem.

Złe powstało z za ostrego zastosowania ustawy weterynaryjno-policyjnej — złemu zapobiedz można przez zaostrzenie obecnej niedostatecznej ustawy.

Tak też jest rzeczywiście; przez zamknięcie targów bydlęcych ustał handel bydłem; przez zaprowadzenie ostrożności spowodowało się, że zaraza ta miesiącami trwa w jednej gminie, przez niedostateczne wykonanie pozwala się jej szerzyć w całym kraju, gdyż lekkomyślność i nieznajomość przepisów u włościan naszych, umiejętność zaś obchodzenia ustaw przez rzeźników, w obec niedostatecznych wart, pozwala przenosić się z gminy do gminy.

To jest tylko jedyny sposób, aby zarazę stłumić w gminie jakiejś w kilku dniach i nie pozwolić się jej szerzyć miesiącami.

Dobro ogólne wyżej zresztą stać winno nad nieznaczną stratę, wywołaną przez chudnięcie i mniejszy wydój mleka. Dziś, gdy w jednym powiecie kilkadziesiąt gmin jest zarażonych, gdy zaraza ta trwa w tychże miesiącami, porządne zamknięcie jest niemożliwem, przy równoczesnem zaś zarażeniu całej gminy na dni kilka jest przeciwnie łatwem i możliwem.

Klęską ekonomiczną kraju naszego nie jest więc sama zaraza — lecz środki źle obmyślane, mające jej zapobiedz.

Gdy stosunki dziś istniejące, bez dotkliwego nadwerężenia ekonomicznego kraju naszego są nadal niemożebne, pozwalam sobie przedłożyć myśl moją osobom wpływowym, Radom gospodarskim i Radom powiatowym pod rozwagę.

Przepisy weterynaryjno-policyjne co do zarazy pyskowej zmienić by należało w ten sposób:

1. Zaniechanie zamykania targów w miastach, z wyjątkiem, gdy w nich jest zaraza.

2 W gminach, w których pokaże się zaraza, natychmiastowe zaszczepienie jej przez weterynarza wszystkiemu bydłu.

3. Zamknięcie szczelne gmin zarażonych przez wojsko lub żandarmerję na tych kilka dni trwania zarazy.

Może mi kto zarzuci, że jestem zanadto drakoński — z doświadczenia jednak pokazało się, że gdy wybuchnie zaraza w jakiejś gminie, nie wiele sztuk jej tylko uniknie *) i to tylko takie, które do niej skłonności nie mają żadnej.

= **Niemiecki bank państwowy** podwyższył stopę eskontu z 3 na 4 prct., a w lombardzie na $4^1/_2$ lub względnie na 5 prct. Stało się przeto to, co przewidywano i co po podniesieniu stopy procentowej w banku angielskim było prawie pewnem. W obec tego jest najzupełniej prawdopodobnem, że bank austro-węgierski również podwyższy niebawem stopę eskontu, a tem zarządzeniem podniesie stopę procentową w całej monarchji.

= **W obecnym sezonie budowlanym** ogólne są narzekania budowniczych, że cegielnie nasze wyrabiają cegłę najrozmaitszych rozmiarów. Jedne z nich produkują je w większym nawet formacie, niż jest przepisanym, inne w formacie o tyle zmniejszonym, że cegła jest krótszą o 1 centymetra a węższą prawie o $^3/_4$ centymetra. W większych budowlach, gdzie niepodobna ograniczać się na dostawach z jednej cegielni, różnorakość wielkości cegły robi niesłychane trudności a mimo najczujniejszego dozoru robota mularska nie może być dobrą i czystą. Czyż nie byłoby obowiązkiem magistratu, a właściwie miejskiego urzędu budowniczego, przypilnować cegielnie, aby wyrabiały cegłę jednostajnego formatu.

= **Torf,** jako materjał opałowy, bywa używany już przez fabryki warszawskie i łódzkie. Piszą o tem dzienniki tameczne, a nam to przywodzi na myśl, że i my pod samym Lwowem mamy bogate, w eksploatacji już będące, torfiska a nie słyszymy wcale, aby który z naszych zakładów przemysłowych robił próby z torfem i uważamy, że nawet opalenie prywatnych pomieszkań torfowemi cegiełkami jakoś się u nas nie rozpowszechnia. Dziś, kiedy lasy giną z powierzchni naszej ziemi, nowy materjał opałowy, dobry i tani, byłby bardzo na rękę, a dziwić się trzeba dla czego dotąd tak mało rozpowszechnia się u nas torf. Dla czegoż n. p. nie próbują tego materjału nasze cegielnie, które dotąd używają wyłącznie drzewa i właśnie dla tego produkują cegłę prawie droższą niż Wiedniu.

= **W sprawie wywozu nierogacizny** za granicę Galicji, uwiadomiło ministerstwo spraw wewnętrznych nasze namiestnictwo, że jeżeli do stacji w St. Marx nadesłana nierogacizna nie zostanie natychmiast odebraną, to będzie zaraz napowrót do Galicji odesłaną lub też na koszt adresata natychmiast zabitą i w drodze urzędowej sprzedaną.

Wiedeń 4 września.

(Z) Od kilku dni oczekiwane podwyższenie stopy procentowej przez bank niemiecki, stało się dziś faktem, lecz nie wywołało zbyt przykrego wrażenia. Stało się to dla tego, iż liczono się już z tem od dłuższego czasu a spekulacja pohamowawszy zakusy własne operowania „a la hausse", zajęła wyczekujące stanowisko. Mimo to panował i dziś ożywiony ruch w papierach lokalnych, i znów sprzedawano po wyższych kursach niektóre akcje bankowe, jak Länderbanki, Bankvereiny, Depozyty i węg. Eskonty, i papiery przemysłowe, jak Alpiny, akcje tytoniowe i wiele akcyj górniczych.

Równocześnie zapanował w Berlinie ruch zniżkowy, podaż zwiększyła się znacznie i pojawiły się przymusowe sprzedaże. To usposobienie udzieliło się około południa naszej giełdzie i wywołało obniżkę w kredytach, tak iż musiały one przy zamknięciu wrócić na poziom wczorajszy, więc wyzbyć się zwyżki, którą zdobyły sobie z rana. To nie przeszkodziło wszelako rentom w kierunku zwyżkowym, a chociaż obroty w nich były dziś nader skromne, to jednak z wyjątkiem węgierskiej papierowej zeszły dziś z targu wszystkie renty państwowe z drobnymi awansami.

W efektach kolejowych usposobienie było połowiczne, bo równocześnie z podniesieniem się kursu Ludwików, czeskich kolei, Lombardów i w. i. cofnęły się dziś Czerniowieckie i prawie wszystkie węgierskie koleje.

Dewizy i waluty podrożały nieznacznie, ruble stały na wczorajszym kursie.

Oto notowania końcowe:

Kred. austr. 304·10, węgier. 316·—, anglob, 134·40, uniony 230·20, bankvereiny 111·—, länderbanki 237·60, ludwiki 194.—, czerniowiec. 232·75 renta papier. 83·55, srebrna 84·35, austrj. złota 109·95, papier. 99·55, węg. złota 99·60, papierowa 94·45.

Ruble 1·22$^3/_4$ zł.

*) Pomimo największej uwagi i odcięcia od wszelkiej styczności z bydłem włościańskiem, wybuchła zaraza w mojej stajni. Natychmiast przez posmarowanie śliną chorej krowy pysków całej stajni, zaraziłem całą oborę, z wyjątkiem kilku sztuk, u których się nie przyjęła zupełnie, bydło do kilku dni się przechorowało i już mam spokój.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, środa. Administratorem archidjecezji mohilewskiej kapituła wybrała b. pomocnika arcybiskupa Fijałkowskiego, kawalera orderów św. Stanisława i Anny, prałata, Apolinarego Dowgiałłę. Rząd wybór zatwierdził. W kapitule uczestniczyli prałaci: Kiełkiewicz, Dowgiałło, Syroczyński, Martynow (Rosjanin, kapłan Tow. Jezusowego), Maculewicz, Awdziewicz, i kanonicy: Afanasowicz i Barancewicz. Ks. Dowgiałło wzbraniał się przyjąć wybór i uległ dopiero na usilne prośby. Pogłoski o kandydaturze ks. arcybiskupa Popiela utrzymują się ciągle.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 6 września. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację profesora przy lwowskiem gimnazjum Ces. Franciszka Józefa dr. Petelenza, dyrektorem gimnazjum w Samborze, a rzeczywistego nauczyciela przy gimnazjum drohobyckiem Sykutowskiego profesorem przy gimnazjum Ces. Franciszka Józefa we Lwowie.

Wiedeń 6 września. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu, że królowa Natalja w listach do osób prywatnych oznaczyła 14 września jako dzień swego odjazdu. Zarazem oświadczyła podobno królowa, że nie życzy sobie żadnego przyjęcia. Koła rządowe zamierzają postąpić sobie ściśle wedle konstytucji, przyczem naturalnie prawa macierzyńskie Natalji będą poszanowane.

Kopenhaga 6 września. Rosyjski następca tronu odjeżdża 12 b. m. na manewra do Hannoweru i stamtąd powróci wprost do Fredensborga.

W. ks. Paweł wraz z żoną odjeżdża stąd 14 bm.

Kopenhaga 6 września. Księżna Cumberland przybyła tu wczoraj po południu na pokładzie okrętu „Dannebrog." Powitali ją królestwo duńscy, tudzież car z rodziną, poczem wszyscy udali się do Fredensborgu

Ateny 6 września. Z Krety donoszą, że wojska tureckie obsadziły bez oporu prowincję Sulinę i okolice miasta Rhetymo.

Poczdam 6 września. Para cesarska odjechała wczoraj po południu do Drezna.

Drezno 6 września. Cesarstwo niemieccy przybyli tu wczoraj o godz. pół do 6 wieczorem. Na dworcu przyjęli ich królestwo sascy, inni książęta i naczelnicy władz. Z dworca udali się do zamku królewskiego przez wspaniale przystrojone ulice, w których młodzież szkolna i stowarzyszenia tworzyły szpaler. Ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki.

Drezno 6 września. Przy powitaniu cesarstwa niemieckiego miał burmistrz mowę, w której wyraził, że pułki saskie na nowo okażą się silną i gotową do boju obroną ojczyzny. Z radością pójdą te pułki za głosem cesarza, gdyby nieprzyjaciele państwa uczynili niemożliwem utrzymanie pokoju nadal.

Paryż 6 września. Obiega pogłoska, że rząd jest tego zapatrywania, że zasądzonych przez trybunał państwowy należy przypuścić do zgłoszenia kandydatury, jeżeli oświadczenie swe przez woźnych podadzą.

Christjanja 9 września. Koło Besakeru złowiono płynącą po morzu flaszkę. We flaszce tej był papier ołówkiem niewyraźnie zapisany. Z zapisków tych okazuje się, iż okręt „Mimi" z Kielu, w podróży swej z Archangielska do Amsterdamu rozbił się na oceanie lodowatem Północnem.

Paryż 6 września. Boulanger w piśmie do Tirarda domaga się, aby go stawiono przed sąd wojenny i obowiązuje się stawić się przed tym sądem bezzwłocznie po jego ukonstytuowaniu się.

W piśmie swem mówi Boulanger, że gdyby mu Tirard tego odmówił, w takim razie będzie on (Boulanger) stąd wnioskował, że wyższe sfery obawiają się bezstronności sądownictwa wojskowego, i odda swą sprawę najwyższemu sędziemu (t. j. ludowi) do osądzenia, który w dniu 22 września wyrok swój wyda.

Belgrad 6 września. W kołach urzędowych potwierdza się wiadomość, że królowa Natalja ma zamiar przybyć w połowie września jako osoba prywatna do Belgradu. Bliższych szczegółów jeszcze nie wiadomo.

Londyn 5 września. Na zgromadzeniu bastujących oświadczył Burns, że fundusz zapomogowy wzrósł do 7000 funtów szterlingów skutkiem zasiłków nadesłanych z Australji. Zarazem oświadczył, że jeżeli kompanie dokowe nie przystaną na jego żądania, to on imieniem robotników już nie sześć ale siedem pensów za godzinę pracy żądać będzie.

Właściciele placów ładowania nad Tamizą pogodzili się z robotnikami, skutkiem czego większa ich część wróciła do pracy.

Trydent 6 września. Cesarzowa wraz z arcyksiężniczką Walerją przybyły dziś rano niespodziewanie i odbyły przy prześlicznej pogodzie wycieczkę do Madonna di Campiglio.

Prawdopodobnie zabawią tu kilka dni.

Londyn 6 września. Chaplin mianowany został szefem nowo utworzonej teki rolnictwa w gabinecie.

Konstantynopol 6 września. Porta ratyfikowała uchwałę armeńskiej rady narodowej, powziętą przed trzema miesiącami, wedle której żaden członek nowej rady świeckiej patryarchatu armeńskiego nie może być urzędnikiem rządowym.

Sędzia śledczy zaczął przesłuchiwać członków ormiańskiej deputacji z Bitlisu, przybyłych do Konstantynopola z zażaleniem na Mussuha beja. (W nrze 204 pisma naszego wspomnieliśmy w przeglądzie politycznym o sprawkach Mussuha beja i jego bandy rozbójniczej. Przyp. Red.)

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 września 1889.

Hotel Żorża: M. hr. Borkowski z Mielnicy A. hr. Cetner z Podkamienia. A. Cielecka z Hadyńkowiec. F. Breza z Wołynia. J. Broders z Paryża. R. Anderski z Odessy. J. Paschka z Wiednia. St. Dobrzańska z Dobromila. J. Klastersky z Drohowyża.

Hotel Europejski: K. Jakóbowski z Wołynia. J. Szymański z Krakowa. L. Andler i A. Gasperski z Zesznowierza. S. Ungar z Tarnopola. K. Tomann z Ostrawy. Dr. Weisstein z Tarnopola.

Hotel Langa: J. Roth z Wiednia. Z. Sitkiewicz z Kurowic. W. Groh z Drezna. E. Gannermann z Londynu. A. Tyrawski z Kurowic.

Lwów. Z Izdy handlowej 6 września 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	192 50	196 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	232 —	235 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ $4^1/_2$% „ „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „ „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) $2^1/_2$% „	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „ „	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.58	5.68
Dukat cesarski	5.61	5.71
Napoleondor	9 46	9.56 —
Półimperjał rosyjski	9.68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 33
„ „ papierowy	1·22$^1/_8$	1·24$^1/_4$
100 marek niemieckich	58. —	59 —

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 września godz. 1. min. 45

Akcje kredyt	304.12	Węg. kolej półn. wschodn.	186 25
Alpiny	86.75	Wiedeńskie losy kom.	144 —
Kredyty węg.	316 25	Akcje tyton.	111.25
Angl. banki	135 30	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	231.25	Elbethale	224·—
Ludwiki	193.50	Länderbanki	238.10
Nordbany	256.—	Renta zł. węg.	99·45
Lombardy	117 75	Bankvereiny	111 80
Losy tureckie	33 90	Renta węg. pap	94.52
Staatsbahny	223.50	Ruble	1·23.25
Czerniowieckie	233.50		

Usposobienie silne.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 1 lipca 1889,

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5 godz. 50 m. z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10 godz. 20 m. przed połud. pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8 godz. 45 m. wieczór, pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu.

Ku Stanisławowu:

9 godz. 20 m. z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

9 godz. 50 m. z rana pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

10 godz. 8 m. wieczór pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, i Czortkowa.

Ku Bełzcu:

7 godz. 49 m. z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. 2 godz. 44 m. po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co piątku. 5 godz. m. 1 po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co wtorku.

Przyjazd do Lwowa.

w kierunku ze Stryja

8 godz. 26 m. z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Suchy, Chyrowa i Stryja.

8 godz. 36 m. po połud. pociąg osobowy z Suchy. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12 godz. 8 m. w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa:

6 godz. 40 m. z rana pociąg mięszany z Czerniowiec i Stanisławowa.

8 godz. wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11 godz. 6 m. w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca:

10 godz. 10 m. z rana pociąg mięszany co wtorku i piątku, z Rawy ruskiej.

5 godz. 53 m. po połud. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są podług zegaru lwowskiego.

Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatę 5 centów.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni zar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.